Rok III. Katowice, Sroda dnia 9-go Listopada 1904 Nr. 258.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku,

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
10-go listopada: Jędrzeja z Awel.	godz. 7 minut 14	godz. 4 minut 13	10-go listopada: Ludomir.

Centrowcy wypierają się zbawcy swego ks. dr. Stephana.

Redaktor »Gazety Katolickiej« ks. dr. Stephan sądził, że dziełem swem zrobi ogromne wrażenie i od razu stanie się wielkim człowiekiem. »Köln. Volkszeitung«, jedno z najpoważniejszych pism centrowych, »dzieło« ks. dra Stepana potępiła. W przeszłym tygodniu odbył się sąd nad ks. dr. Stephanem w sejmie pruskim. Ks. dr. Stephan może sobie przeczytać zapiski stenograficzne i przekonać się, jak osądzają dzieło jego posłowie, a między nimi sami centrowcy.

Broszurka ks. dra Stephana z jednej strony jest pod względem taktycznym dla partyi centrowej bardzo niewygodną i zawsze stanowić będzie broń w ręku przeciwników centrowców, z drugiej zaś strony jest ona umyślną, z rozwagą i perfidią napisaną denuncyacyą ruchu narodowego, z czego naturalnie wrogowie narodowości polskiej nie omieszkają korzystać, aby uzasadniać nowe prawa wyjątkowe przeciwko ludności polskiej. Nie wypowiadalibyśmy tak ostrego zdania o dziele zbawcy centrowego, ale zmusza nas do tego ta okoliczność, że ks. dr. Stephan poprzekręcał fakta i widocznie umyślnie fałszuje lub przekręca wyjątki z artykułów »Górnozlązaka«. Sądu o takiej robocie wydawać nie potrzebujemy, bo każdy człowiek go sam sobie wyrobi.

O wartości i doniosłości »dzieła« dr. Stephana świadczy najlepiej dyskusya, **która się odbyła w** sejmie **pruskim dnia 2 listopada r.** b. Chodziło o nadużycia, jakie popełniali narodowi liberałowie w obwodzie Saarbrücken przy wyborach. Centrowcy wnieśli w tej sprawie interpelacyę, jak czytelnikom naszym wiadomo. Polak każdy w duchu musi się śmiać szyderczo, bo w tej dyskusyi narodowych liberałów sprawdziło się nasze przysłowie: Kocieł garncowi przymawia. Każdy bowiew wie, jakie nadużycia popełniali centrowcy i narodowi liberałowie przed rokiem na Górnym Śląsku. Gdy centrowcy napadali na narodowych liberałów, przywódca tychże dr. Friedberg zabrał głos i powiedział między innymi, co następuje:

»Teraz pozwólcie mi Panowie wypowiedzieć kilka uwag ogólnej treści. Gdyby te częściowo namiętne oskarżenia, o gnębienie polityczne pochodziły od partyi, która pod tym względem jest zupełnie bez zarzutu, wtedybym to rozumiał. Ale kto siedzi w szklanym domku, nie powinien rzucać kamieniami. Moi panowie, polityczne gnębienie bezwarunkowo potępić należy, ale może jeszcze więcej trzeba potępić nacisk duchownych, który w niektórych wypadkach bywa wywierany.

(Bardzo słusznie! u narodowych liberałów).

Albowiem w pierwszym wypadku spotyka dotkniętego tylko krzywda materyalna, w przypadku drugim atoli myśli, że zbawienie duszy jego jest w niebezpieczeństwie. A to jest gnębieniem gorszem, gnębieniem, po nad które nie ma gorszego.

(Bardzo słusznie! u narodowych liberałów).

Gdyby kto chciał to zaprzeczyć, to stosunki górnośląskie dadzą mu dowód prawdy, a są jeszcze u wszystkich w świeżej pamięci. Co tam wywierali księża katoliccy za nacisk, przechodzi granice wszystkiego, co dotychczas się działo.

»Aby się nie zapuszczać w szczegóły, lecz aby wyświetlić zasady, któremi się kierują prawdziwi centrowcy przy nacisku wyborczym ze strony duchowieństwa, mamy teraz istną kopalnię pod ręką a mianowicie książkę p. Stephana: »Proces bytomski w świetle prawdy«. Ten p. Stephan, ksiądz, wypowiada się z naiwnością, chciałoby się powiedzieć, nawet *z cudowną naiwnością*, o tem, co dozwolone jest księżom przy nacisku podczas wyborów, tak że jego wywody naprawdę będą kopalnią dowodów na wieczne czasy. Mości Panowie! Patrzcie, n. p. p. Stephan powiada na jednem miejscu:

»Autor dzieła, — to jest on sam —« był w tym kierunku ogromnie ostrożnym a przyznał mu to sam »Górnoślązak«, chociaż często miewał kazania i chociaż przeważnie przysłuchiwał im się szpieg »Górnoślązaka«. Jako ostateczną granicę tego, co na tem miejscu osądzamy, a do której może kilku księży doszło, a której żaden ksiądz nie przekroczył, uważalibyśmy to, jeśli kto mówił o zasadach katolickiej partyi centrowej w sprawach religii i Kościoła, jeśli kto istnienie tej partyi nazywał koniecznem dla Kościoła katolickiego, popieranie tej partyi obowiązkiem katolika, oddawanie głosu na wrogiego Kościołowi kandydata grzechem«.

Notabene, Mości Panowie, idzie tu o omawianie tych spraw z ambony. Więc jeśli księża oświadczają z ambony: Jeśli wybieracie narodowego liberała lub konserwatystę — to są ludzie wrodzy Kościołowi — to p. Stephan i partya centrowa z nim nie uważają tego jeszcze za ostateczną granicę, do której można dojść przy nacisku wyborczym. (Bardzo dobrze! u narod. liberałów).

Potem ks. Stephan stawia pytanie, jakie stanowisko w tej sprawie zajmują wybitni katolicy, księża i uczeni i kończy tak:

»Jeśli wszystko, cośmy powiedzieli, pod koniec połączymy, przychodzimy do takiego przekonania: Jeśli nie uwzględnimy kilku wykroczeń popełnionych z nadmiernego zapału, o których »Górnoślązak« rzadko wspomina, to księża górnośląscy, gdy mówili o gazetach i polityce na ambonie — *na ambonie* — uczynili tylko to, co dzieje się także w innych dyecezyach, co teolodzy pastoralni i moralni uważają za słuszne, co biskupi w części nakazują, co Leon XIII polecił, co jest bezpośrednie m następstwem nauk katolickich.

Mości Panowie! I taka partya zjawia się tutaj i chce zarzucać innym nacisk wyborczy! Jak ten system w praktyce wykonywano, na to daje ten proces (bytomski) liczne dowody. Chcę tu podnieść tylko jeden wypadek. W sprawozdaniu pisze tu p. Stephan:

»Pierwszym świadkiem jest ks. proboszcz Kromschmidt z Żernic. Oświadcza na zapytanie, że pisał do mularza Malcherka list, w którym mu donosi, że go już nie uważa za syna Kościoła katolickiego, ponieważ mimo zakazu ks. kardynała Koppa utrzymuje stosunki z Polakami radykalnymi i zwolenników tej partyi utrzymuje w swym domu. Nie dopuści go już do sakramentów św. i nie pójdzie do niego po kolendzie.«

M. P. Tu mamy wprost groźbę, że zostanie wykluczonym od sakramentów św., wypadek, który zresztą stwierdzono także w procesie Lehnen, jak Wam to wiadomo.

Przytaczałem to nie na to, aby dawne rany rozjątrzać, lecz aby Wam powiedzieć. Poznajcie najprzód sami siebie! A jeśli poseł Fuchs (centrowiec) dziś znowu mówił o żelaznej miotle, której minister ma użyć — obraz, na który sobie już pozwolił przeszłym razem, — to mogę mu tylko tak samo jak dawniej odpowiedzieć: *Zamiatajcie tą żelazną miotłą przed własnemi drzwiami, bądźcie moralniejsi w sprawach dotyczących nacisku przy wyborach, a potem zjawcie się tu i róbcie innym wyrzuty.*«

Tak mówił dr. Friedberg, a mógł tak mówić, bo dał mu wspaniałą broń do ręki ks. dr. Stephan. Nasi centrowcy mają zwyczaj przy wyborach powoływać się zawsze na kościół, na Ojca św. i t. d., aby poniżyć Polaków w oczach ludu katolickiego i podnieść kandydata centrowego. W przeszłym roku rozpowszechniali odezwy, w których twierdzili, że Ojciec św. oświadczył, że oprócz centrowców nie ma innej partyi katolickiej. Teraz przed wyborami żorskiemi znów pisali w odezwach, aby podreperować sławę ks. dr. Stephana, że tenże uczył się w tej samej szkole co Ojciec św., że kilka razy z Ojcem św. rozmawiał i t. d. Taki sposób agitacyi jest nikczemny i niegodny katolika prawdziwego. Tak samo powołuje się ks. dr. Stephan niesłusznie na Ojca św., na Kościół cały, a w ten sposób naraża na zaczepki tak cały Kościół jak Ojca św. w sejmie i parlamencie. Czy tak postępuje dobry katolik?

Zrozumieli też centrowcy w sejmie pruskim niewłaściwe postępowanie tak dr. Stephana jak górnośląskich centrowców i woleli ich się wyprzeć. Poseł centrowy Marx oświadczył po prostu na słowa dr. Friedberga:

»M. p. Może to być prawdą . . . . co nam dzisiaj poseł dr. Friedberg powiedział, że tam na Śląsku **niejaki** dr. Stephan wypowiedział zdanie podobne. Poseł dr. Friedberg stawił nam dzisiaj wyraźnie pytanie: Jakie stanowisko zajmuje partya centrowa w tej sprawie? *Ja kategorycznie oświadczam, że nie mogę czynić odpowiedzialną partyę centrową za te sprawy. Ani ks. Didier ani ks. dr. Stephan nie są żadnymi powołanymi zastępcami partyi centrowej a za ich postępowanie nie wolno czynić pod żadnym względem odpowiedzialną partyę centrową.*

(Słuchajcie! Słuchajcie! na lewicy.)

Jeśli księża dopuszczają się nadużyć wyborczych i ucisku w sposób niedozwolony, to znaczy, gdy wypełniają swoje obowiązki jako księża, to potępiamy to tak samo, jakeśmy to uczynili wobec urzędników z obwodu Saary.«

No cóż na to ks. dr. Stephan, zbawca centrowy, redaktor organu Duchowieństwa górnośląskiego! Partya centrowa za jego wybryki nie chce odpowiadać i oświadcza publicznie, że nie jest powołanym jej zastępcą! Wypierają sie go. Gazety centrowe jego broszurkę zganiły albo ją pominęły zupełnem milczeniem.

W swoim ambarasie ks. dr. Stephan, aby uratować swą broszurkę i zrobić jej rozgłos, pisuje wciąż artykuły pochwalne dla swej broszurki i rozsyła je redakcyom wszystkich pism, nawet pism hakatystycznych z prośbą, aby je zamieściły. Ale jakoś nawet tej prośby nie uwzględniają. Ks. dr. Stephan okrył się »nieśmiertelną sławą« przez swoją broszurkę, pokazał, czem jest, osądził sam siebie, przyprawił centrowców o stratę kilku mandatów i prawdopodobnie »zbawił sam siebie« czyli doszedł tak daleko, że może zwinąć swe pieczki i pożegnać się ze Śląskiem.

Niemcy o sobie.

Chwile popsutego humoru — nawiedzają także hakatystów. Poznański »Tageblatt« podał w tych dniach znamienny artykuł z pisma »Hammer, Blätter für deutschen Sinn«. Takie lamenty zawodzi to pismo:

Jeszcze to wielkie dziwo, że żywioł polski w W. Księstwie i Prusach Zachodnich posuwa się naprzód — mimo milionów Komisyi kolonizacyjnej. Po miastach i po wsiach wzrasta ludność polska w liczbie. W Poznaniu Polacy wzrośli w ciągu ostatnich 20 lat, Niemców w tym samym czasie ubyło. Podobne wieści nadchodzą nawet z Górnego Śląska.

Ludność polska roi się i zapełnia ulice i zarobkowe stosunki; wszędzie jej pełno, a Niemiec, — mianowicie urzędnik — rejteruje do knajpy, tam spija piwo, grywa w skata i — politykuje. A co jemu tam mieszać się między obcy lud i borykać się z nim; kto mu każe.

I tak jest wszędzie, gdzie się Niemcy stykają z obcym żywiołem polskim.

Niemiecka wygoda i rozkoszowanie się w piwie — to główna wina tego. Już przed kilku laty pisał ktoś do nas z zapadłego miasteczka z Pomorza w sąsiedztwie Prus Zachodnich:

Tu nie ma pola dla dążności hakatystów, bo tu są górą Polacy i żydzi. A ci prawowici Niemcy, których tu nie wielu — to jeden w drugiego zawołany pijak, (durch die Bank Säufer!!)

Tak, tak, to są zjawiska życia, o których urzędowa mądrość nic nie wie, bo pruska statystyka pijaków nie spisuje. Choćby wszystek niemiecki żywioł na prowincyi wymarniał i jego miejsce zajęli Słowianie i Mazurzy, to urzędowa statystyka naliczy mimo to właśnie tylu »niemieckich mężów«, ilu ich liczyła dawniej, ba, ona gotowa wyrachować, że niemieckich mężów — »przybyło«.

Tak Niemców »przybyło«! Ale jaka to sorta! Co za gatunek!

Ale nie tylko piwo i urzędowa statystyka sprawiają, że niemczyzna na wschodzie dostaje się na tyły. Jest jaszcze wiele innych słabości.

Takie lamenty powtórzył poznański Tageblatt«, żeby powołać Niemców — do porządnego życia w szeregu hakatystycznym.

My też znamy owych »zawołanych pijaków« Niemców — pisze »Orędownik«. Piją Niemcy, Polacy też są tacy, co piją; grają Niemcy w skata, Polacy też są tacy, co po kątach grają w karty. U Niemców może jest tylko trochę więcej swobody, bo też mają więcej na piwo i na karty. Polacy pracują, ale Niemcy też tu pracują. Słowem Niemcy i Polacy mają swoje ludzkie wady. Hakatystów korci tu wspólność natury ludzkiej na niektórych punktach, wygadują na własnych rodaków, wymyślają im od zawołanych pijaków i karciarzy tylko dla tego, że ten i ów Niemiec, jak zasiądzie do piwa i do kart, to nie pozwoli sobie psuć

wywczasu bredniami o »polskiej rewolucyi« i nie daje się namówić do zaciągów hakatystycznych.

Za to tytułują go — »zawołanym pijakiem.«

Polska.

Zabór pruski.

Proces Sokoła.

Przed sądem ławniczym w Gnieźnie odbył się termin Sokoła. Chodziło o to, że do Sokoła miały należeć kobiety. Sprawa przedstawia się tak, że dawniej istotnie oddział ćwiczących kobiet był w pewnym luźnym stosunku z tem towarzystwem. Panie te jednak na dniu 28 czerwca utworzyły własne towarzystwo, które we wrześniu zostało przez policyę rozwiązane. Na terminie usiłował przewodniczący dowieść, że Towarzystwo gimnastyczne żeńskie ma te same dążenia, co Sokół i pod wszelkim względem jest z temże indentyczne, a więc jako polityczne podpada karze, gdyż kobietom do towarzystwa politycznego należeć nie wolno.

Na dowód tego twierdzenia przeczytane zostały rozmaite pisma itd., dotyczące Sokolstwa, a więc »Zasady Sokoła«, odezwa pań lwowskich i mowa posła Chrzanowskiego na tegorocznym zlocie Sokołów w Poznaniu. Po odczytaniu tejże zawołał ktoś w audytoryum »brawo« — co pana przewodniczącego ogromnie rozgniewało.

Prokurator w swej mowie twierdził, że wszelkie zarzuty, dotyczące wzajemnego stosunku tych towarzystw, zostały udowodnione i wniósł dla prezesów po 40, dla innych członków zarządu po 30 marek grzywny.

Twierdzenia prokuratora zbijał punkt po punkcie w świetnej mowie p. mecenas Tomaszkiewicz, który prokuratorską płachtę argumentów na strzępy poszarpał. Ostatecznie sąd uwolnił zarząd Sokoła, a zarząd Towarzystwa gimnastycznego żeńskiego, do którego należą panie: Lebiedzińska, Szymczakówna i Grabowska, skazał na 10 marek każdą.

Dodać jeszcze musimy, że nazwiska pań odczytywano w końcówką »i«, a kiedy p. mecenas Tomaszkiewicz zaprotestował, sąd powziął osobną uchwałę, że tak podług »amtssprache« polskie nazwiska żeńskie wymawiać należy. Mimo to p. przewodniczący czując, że to nie jest w porządku, używał końcówki »a«. Przeciw wyrokowi założona będzie apelacya.

Wszędzie widzą Sokołów.

Nie Sokoli, ale, jak pisze »Dziennik Kujawski«, wyrostki, którzy wogóle członkami Sokoła nie są, wyciągnęli w Inowrocławiu pewnego Polaka ze składu żydowskiego. Prasa hakatystyczna doniosła naturalnie o Sokołach, bo o trochę mniej lub więcej prawdy jej nie chodzi.

Rozruchy na Śląsku austryackim.

W Boguminie na Śląsku austryackim wynikły rozruchy z następującego powodu: Miejscowa rada szkolna postanowiła zamknąć szóstą klasę czeskiej szkoły dla dziewcząt. Wskutek tego czesi jak Niemcy odbywali zebrania. Czesi się oburzali na tę uchwałę i w wielkiej gromadzie ciągnęli ku Morawskiej Ostrawie. Policyanci i żandarmi zawezwali ich, aby się rozeszli. Dwóch policyantów zostało pokaleczonych kamieniami i butelkami od piwa. Tłum rozpędzono, lecz znów się zgromadził, wskutek czego żandarmerya aresztowała 11 osób. Niemcy się cieszyli z uchwały rady szkolej i w swojej radości ciągnęli przed dom przewodniczącego, lecz policya ich również rozpędziła.

Wiadomości ze świata.

Dyety dla posłów do parlamentu a ograniczenie prawa wyborczego.

Główny przywódzca rządowego stronnictwa, baron Zedlitz, powiedział do sprawozdawcy »Halleschen Zeitung«, że miarodawcze koła zgodzą się na zaprowadzenie dyet dla posłów do parlamentu w tym tylko razie, gdy większość parlamentu przystanie na następujące dwa warunki: na zaprowadzenie stałych list wyborczych i na uchwałę, mocą której prawo do oddawania głosu uczynionoby zależnem od półrocznego pobytu na miejscu.

Prawo takie pozbawiałoby głosu miliona wyborców, a w tem tysiące Polaków, przeważnie wychodźców. Najciekawsze, że stronnictwo centrum zdaniem Zedlitza zamierza poprzeć ten wniosek.

Czy to prawda? Głos mają teraz gazety centrowe. Możliwem jest takie poparcie, bo centrowców kolą w oczy tysiące głosów polskich, oddawanych w nadreńskich prowincyach i na Górnym Śląsku.

Wiadomosci potoczne.

Śląsk.

Katowice. Tutejsza władza policyjna przysłała księgarni »Górnoślązaka« zawiadomienie o całym szeregu nowych wyroków sądowych nakazujących konfiskatę rozmaitych książek, śpiewników itp. pism.

Sąd okręgowy w Inowrocławiu nakazał konfiskatę Jana Sawy śpiewnika historycznego z r. 1767—1863. Śpiewnik ten wydany został przez polską spółkę wydawniczą we Lwowie, główny skład w narodowej księgarni w Lwowie.

Sąd ziemiański w Bydgoszczy nakazał konfiskatę śpiewnika: »Zbiór Pieśni Polskich« wydany przez Stanisława Tomaszewskiego w Bydgoszczy.

Sąd ziemiański w Bytomiu nakazał konfiskatę śpiewnika: Pieśni Polskie, używane na Górnym Śląsku, wydanie »Katolika«.

Sąd ziemiański w Ostrowie nakazał konfiskatę nr. 12 »Djabła«, czasopisma satyryczno-humorystycznego wychodzącego w Krakowie.

Sąd okręgowy w Johannisburg (?) w Prusach Wschodnich nakazał konfiskatę książki: Powstanie Narodowe 1863 i 1864 r. przez Bolesława Limanowskiego, nakładem Piotra Sopotnickiego we Lwowie.

Dla zrozumienia rzeczy dodajemy, że konfiskata dotyczy się książek zakazanych w handlu księgarskim, oznacza więc, że książek tych nie wolno rozpowszechniać, natomiast wolno każdemu prywatnie posiadać po jednym egzemplarzu każdej zakazanej książki.

— Gdzie na Górnym Śląsku lub w Poznańskiem mógłby się osiedlić z dobrem powodzeniem młody i rzutki kołodziej, Polak? Łaskawe oferty uprasza się nadesłać do redakcyi »Górnoślązaka« w Katowicach. Inne pisma polskie prosimy o powtórzenie tej notatki.

Bytom. Policya bytomska odbyła w poniedziałek po południu rewizyą w redakcyi, ekspedycyi i prywatnem pomieszkaniu wydawcy »Gwiazdy« w Bytomiu p. Z. Marwega, i to w nieobecności jego, mimo, że prawo wyraźnie przepisuje w podobnych wypadkach obecność dwóch obywateli. Szukano nr. 28, w którym zamieszczony był artykuł p. t. »Ustawa osadnicza przyjęta«, za którą skazał niedawno są »Gwiazdę« na 300 marek kary. Odpowiednie kroki już poczyniono.

Lipiny. Bytomski konsum »Unitas« z ograniczoną odpowiedzialnością, zamierza na ogólne życzenie członków z Lipin i okolicy, otworzyć filię (sklep) *w Lipinach* i to o ile możności już w najkrótszym czasie. W tym celu zwołuje publiczne zebranie *w niedzielę dnia 13-go t. miesiąca* o godzinie 4-tej po południu na sali katolickiego domu *w Bytomiu* Schneiderstrasse 4 u pana Wieczorka.

Szanownych rodaków z Lipin i okolicy wzywam, aby się licznie stawili, bo tylko w takim razie można sprawę założenia filii w Lipinach dokładnie omówić i do skutku doprowadzić. Członków z Lipin i okolicy ma konsum już dość sporą liczbę, tak że przy dalszych dobrych chęciach wszelkie dotychczasowe przeszkody z łatwością pokonamy. Nie zapominajcie Szanowni rodacy, że jedynie przez zakładanie filii, wspólną pracą, energiczną agitacyę i werbowanie członków dla konsumu, zapewniacie powodzenie i przyszłość waszemu własnemu interesowi a dla was samych lepszy byt. Zatem stawcie się w niedzielę dnia 13-go t. m. o godzinie 4-tej jak najliczniej na sali katolickiego domu w Bytomiu, gdzie wstęp każdemu, czy to członkowi konsumu lub nie jest dozwolonym.

H. Kielpiński.
Dyrektor konsumu »Unitas« w Bytomiu.

Orzesze. O niesłychanie zuchwałym oszustwie i rabunku, jakich by się pewnie żaden rafinowany włoski bandyta nie powstydził, donoszą z Orzesza. W poniedziałek 31 października późnym wieczorem zapukał ktoś do drzwi mieszkania robotnika Wawrzyńca Bączka, żądając aby go wpuszczono. Ponieważ żona Bączka poznała po głosie znajomego robotnika Wilhelma Labusa, więc otworzyła drzwi. Jakież atoli było przerażenie małżonków, gdy do pokoju wszedł jakiś zakapturzony mężczyzna z maską na twarzy, który im oświadczył, że jest nie mniej nie więcej, tylko — wysłannikiem Banku Ludowego w Katowicach, który mu polecił zbierać pieniądze wśród polskiej ludności Orzesza, ponieważ Bank koniecznie potrzebuje 18,000 mk. Te pieniądze ma on uzbierać, a ponieważ mu wiadomo, że Bączkowie posiadają pieniądze, więc muszą mu wręczyć conajmniej 100 mk, które Katowicki Bank Ludowy dobrze oprocentuje. Żona Bączka oświadczyła na to wprost oszustowi, że go poznała, i aby go tylko uspokoić, dała mu 20 mk z żądaniem, aby sobie poszedł. Lecz opryszek dobył rewolwer i odgrażał się, że ich zabije, jeżeli nie otrzyma żadnych pieniędzy, a gdy zauważył, że Bączek zamierza przywołać ludzi do pomocy, pokazał mu sygnałową gwizdawkę, mówiąc przytem, że potrzebuje tylko dać znak, a cały dom wyleci w powietrze, gdyż na dworze znajdują się jego sprzymierzeńcy. Wystraszeni temi groźbami Bączkowie wręczyli opryszkowi 80 mk, który się tem też zadowolił i wystawił kwit na 60 mk »w imieniu« Banku Ludowego, podpisując się Franciszek Gabryel; 20 mk zatrzymał dla siebie jako wynagrodzenie za poniesione trudy.

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

11) (Ciąg dalszy).

Chciał głośno wyrazić swe uwielbienie, ale bał się, czy w ten sposób nie wykroczy przeciw regulaminowi.

Gdy Jerzy przeszedł całą długość stajni, wówczas zbliżył się koniuszy i salutując go znowu, zapytał:

— Czy jaśnie pan nie każe którego konia wyprowadzić? Wszystkie już są poczyszczone.

Zapytany wskazał milcząco na kasztanowatego ogiera, który piękną swą głowę wystawił po nad deski boksu i ciekawie rozglądał się po stajni.

— Freiter Socha i Fed' Nakoneczny, weźcie »Monograma« na trzęzle i dać go na środek! — zagrzmiała komenda, którą wykonano w mgnieniu oka.

Młody człowiek w najwyższym zachwycie obchodził wokoło wspaniałe zwierzę; oczy mu błyszczały, usta układały się do radosnego uśmiechu. Koń, jakby czując, że podobał się, pysznił się swą urodą; piękniem, równem, niby toczonym kopytem uderzał po asfaltowej podłodze i zarżał kilka razy, rzucając wokoło ogniste, dzikie spojrzenia dużych, pięknych oczu.

Jerzy stał długo, zapatrzony w tego dziwnie harmonijnego i pięknego bieguna, wtem nagle uczuł, że mu ktoś oparł rękę na ramieniu, obejrzał się: pan Rahoński stał za nim i z nieukrywaną radością spoglądał to na niego, to na »Monograma.« Zanim jednak Jerzy miał czas przemówić do gospodarza, już znowu o jego uszy odbiły się monotonne słowa »raportu« służbistego koniuszego; wachmistrz Wargacz przed panem Rahońskim recytował słowo w słowo ten sam »meldunek«, który przed pięciu minutami wygłosił przed Jerzym. Pan Józef raportu wysłuchał z największą powagą; wyciągniętemu jak przed frontem wachmistrzowi zadał kilka jeszcze pytań i zakomenderował później, że ludzie mogą powrócić do przeznaczonych im zajęć.

Teraz dopiero zwrócił się do Jerzego i ściskając serdecznie podaną rękę, zawołał wesoło:

— Zuch z ciebie, ranny ptaszek. Dobry dzień ci! Jakże ci się »Monogram« podobał?

Jerzy w żaden sposób nie mógł odpowiedzieć na tyle razem zadanych mu pytań, w dodatku był ogromnie zdziwiony, po prostu nie poznawał pana Józefa; ten wczoraj milczący, smutnie zadumany człowiek, robił tu w stajni, wśród tych prześlicznych koni i tych po wojskowemu ułożonych ludzi wrażenie skończenie szczęśliwego: milczał więc, uśmiechając się tylko przyjaźnie. Pan Józef zapytał powtórnie:

— Jakże ci się »Monogram« podobał? Powiedz otwarcie.

— Cudowny! Nadzwyczajny! — zawołał młody człowiek z najwyższym zachwytem.

— No to poczekaj, pokażę ci jeszcze piękniejsze stworzenie. Hej! Wargacz, kaźno wyprowadzić »Donnę Klarę.«

Za chwilę cudownie piękna kara klacz stała na stajennym korytarzu wprost naprzeciw drzwi. Panowie się zbliżyli do niej, żeby ją oglądać.

— A co? pytał pełnym dumy głosem Rahoński.

Jerzy nie odpowiadał, tylko chodził wokoło i podziwiał milczeco.

— Anglo-arabka po Van Stromil od Gazeli. Matkę uratowałem od głodowej śmierci w Jarczowcach. Co? Czy pan Branicki ma piękniejszą w Białocerkwi? Co? Powiedz ojcu, jaką kobyłę wychowałem, może to go skłoni do odwiedzenia starego kolegi.

— A no, chłopcy! — zawołał głośniej — wyprowadźcieno tę sarnę na ujeżdżalnię.

Klacz w lekkich, powłóczystych susach, jak gazela, wysunęła się z bramy i odrazu, znalazłszy się na wolnem powietrzu, wzniosła jedwabisty ogon w górę i prychnęła tak, że aż echo odezwało się pomiędzy gospodarskiemi budynkami.

— Zdrowo, kosiu! zdrowo! — zawołali wszyscy razem.

— A co, Jurku, a co? — pytał ustawicznie pan Józef.

Jerzy nie odpowiadał, biegł za klaczą, która puszczona wolno, zataczała już kręgi po sąsiedniej rajtszuli, w wolnym, efektownym galopie; wspaniałą była teraz, tłumy ją mogły podziwiać: kara sierść lśniała błękitnemi, metalowemi blaski; mała, biała łysinka na szerokiem czole jaśniała, jak gwiazda na błękitnym, granatowym firmamencie; Jerzy pożerał ją oczami jak kochanek kochankę, jak narzeczony oblubienicę.

— Skończyła w marcu cztery lata — mówił chodzący za nim krok w krok Rahoński. — Żebym nie miał owej starej »Malwy«, to jeździłbym na niej, tak zmarnuje się u mnie, Oskarowi siąść na nią nie pozwolę. To za nerwowe dla niego stworzenie, jemu irlandzkiego hałbbluta potrzeba. Jurku! — zawołał jakimś dziwnie ciepłym i serdecznym głosem — jak długo tu będziesz, każ sobie ją siodłać; po oczach ci widzę, że ją dobrze poprowadzisz, koniarska dusza w tobie musi siedzieć. A jak ci się nada — dodał po chwili — to do rabina o nią nie pójdziemy, pogodzimy się jakoś i zabierzesz ją ze sobą na Ukrainę, mam jej dwie rodzone młodsze siostry, ród nie wygaśnie.

— Ależ panie! — oponował dla formy Jerzy — któż tak piękne stworzenie sprzedaje. Doprawdy...

— Jaśnie panie! — zawołał w tej chwili stojący po za panami Dynys — kupujcie, kiedy jaśnie pan chcą sprzedać. Taż to na całą gubernię niema piękniejszej kobyły.

— Milcz! — ofuknął go pan.

— Ma rozum! — szepnął pan Józef, uśmiechając się wesoło — słuchaj tego kozaka, on ma bestya rozum, wiedział Adaś, z kim cię tu wyprawił.

Koniuszy tymczasem wszedł do środka rajtszuli, zawołał »kosiu« i klacz rozbrykana, rozfukana, natychmiast do rąk mu przyszła i dała nałożyć na siebie uzdę. Chłopak poprowadził klacz do stajni, panowie poszli za nią; tam jeszcze jakiś czas oglądali stojące w klatkach konie; niektóre z nich kazał pan Rahoński wyprowadzać, wszystkie rozochocony, widząc, że konie w zachwyt Jerzego wprowadziły, proponował mu przechadzkę do dalszej na folwarku położonej stadnicy, gdzie stały starsze klacze i młodzież. Gdy wyszli za bramę, pan Józef pierwszy rozpoczął rozmowę.

— Powiedz mi wreszcie słowami, jak ci się moje koniska podobały? Dotychczas nic nie mówisz, tylko cmokasz ustami, jak żydowski faktor na jarmarku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W końcu jeszcze Bączkom klęcząco kazał złożyć przysięgę, że w ciągu dwu tygodni nikomu o tej nocnej wizycie ani słówkiem nie wspomną. Bączkowie uczynili, jak chciał opryszek, lecz wiedząc, że wymuszona przysięga jest oczywiście nieważną, zawiadomiono nazajutrz o tem policyę, której już się też udało Labusa-Gabryela wyśledzić i osadzić w więzieniu. To nocne zastęponie interesów Banku Ludowego w Katowicach może go bardzo drogo kosztować, tak że mu się pewnie odechce podobnych interesów w przyszłości. Szczyt wyrafinowanego zuchwalstwa trzeba mu już przyznać, choć z drugiej strony można się też zastanawiać, czy człowiek o zupełnie zdrowych zmysłach może się zdobyć na tyle zuchwalstwa.

Koźle. W Berlinie zmarł w piątek nad wieczorem radca sądowy Konrad Gorke z Głupczyc, który był posłem do sejmu z okręgu kozielsko-głubczyckiego. Zmarły należał do partyi centrowej.

— W przeładowni w tutejszym porcie zdarzył się wypadek, który łatwo był mógł spowodować większe nieszczęście. Przy maszynie do przeładowania pękł łańcuch, dźwigający skrzynię z kruszczem, ważącą około 60 centnarów. Ciężar ten spadł z taką siłą na łódź, że dno jej zostało zupełnie przebite. Z ludzi na szczęście nikt przytem nie poniósł szwanku.

Strzelce. Tak często ganiona lekkomyślność przy przejeździe przez tor kolejowy znów o mało co spowodowała straszne nieszczęście. Pewien gospodarz z Odmętu jechał z dzieckiem wozem w jednego konia do Strzelec, przyczem musiał przejeżdżać przez podwójny tor kolejowy między Szymiszowem a Wielkim Kamieniem. Ponieważ zastał właśnie baryerę zamkniętą i nie chciało mu się czekać na przejście pociągu, którego jeszcze też nie było widać, więc odemknął baryerę i wjechał na tor. W tej chwili z obu stron nadjechały dwa pociągi i zmiażdżyły na bezkształtną masę konia i potrzaskały wóz w kawałki, tylko gospodarz z dzieckiem, widząc grożące niebezpieczeństwo, zdołał jeszcze na czas z woza zeskoczyć, ratując się w ten sposób od niechybnej strasznej śmierci. Tak więc swą lekkomyślność opłacił już utratą wozu i konia, a zapewne nie minie go jeszcze dotkliwa kara sądowa. W przyszłości będzie zato chyba ostrożniejszy.

Jełowa. W ubiegły poniedziałek urwał się uwieszony u sufitu w kościele świecznik, ważący przeszło centnar i roztrzaskał się w kawałki na posadzce kamiennej, prawdopodobnie z powodu obluzowania się szrub. Gdyby wypadek był się zdarzył dzień przedtem albo dzień później, w uroczystość wszystkich Świętych, gdy kościół przepełniony był ludem, wówczas niechybnie zdarzyłoby się straszne nieszczęście. Obecnie i tak o mało co zdarzył się wypadek, gdyż w chwili, gdy świecznik spadł, zbliżał się właśnie do niego kościelny, aby osadzić nowe świece.

Z za kordonu.

Sosnowiec. W tutejszym teatrze miejscowym odbędzie się w wtorek, 8 listopada przedstawienie na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły realnej. Przedstawioną zostanie opera komiczna w 4 aktach **„Palestrant“**, muzyka Karola Miköckera, przekład z niemieckiego »Bettelstudent.« W akcie II. krakowiak w 6 par, a w akcię III mazur w 4 pary.

Przedstawienie to polecamy szczególnej uwadze czytelników, tak ze względu na sztukę samą, jak i ze względu na dobry cel przedstawienia.

W Warszawie onegdaj około północy technik miejski p. Sz., przechodząc brzegiem Wisły, został napadnięty przez nożowca, żądającego pieniędzy; otrzymawszy odpowiedź odmowną, wydobył nóż i zadał nim p. Sz. cios w piersi; na szczęście trafił na kieszeń surduta, w której znajdował się portfel i inne papiery i nóż utkwił w portfelu, czyniąc nie wielką ranę na ciele. Pan Sz., posiadając niezwykłą siłę, chwycił nożowca i zepchnął go ze skarpy, po której się stoczył i wpadł do Wisły, rozpaczliwie wzywając pomocy. Dobroduszny Sz., zdjąwszy wierzchnie ubranie, rzucił się do wody i wydobył nożowca, za co otrzymał ucałowanie ręki i bezpieczną eskortę do samego domu. Powyższe zdarzenie wydaje się romantycznem, a jednak jest prawdziwe, jak pisze »Słowo« warszawskie.

Z Galicyi.

W Krakowie w kościele Braci Mniejszych OO. Bernardynów odbędzie się Misya ośmiodniowa od 7 do 16 grudnia b. r. Jubileusz Niepokalanego Poczęcia N. M. P. ma się ku końcowi a zbliża się 8 grudnia doroczna uroczystość Niep. Pocz. N. M. P. którą w szczególniejszy sposób z Oktawą obchodzi kościół Br. Mn. OO. Bernardynów na Stradomiu w Krakowie. Klasztor pragnie zaraz po Jubileuszu w najuroczystszy sposób uczcić N. M. P. przez tę 8 dniową Misyę — tembardziej, że w kościele znajduje się od kilku wieków obraz cudowny tej Niepokalanej Dziewicy, do której oprócz Krakowian i mieszkańców okolicznych wiosek i Górnoślązacy mają szczególniejsze nabożeństwo. Dla pożytku duchownego Czcicieli Maryi w celu podziękowania Matce Bożej za jej wszechpotężną przyczynę oraz celem zaskarbienia sobie jej opieki na przyszłość, urządza klasztor 8 dniową Misyę kierowaną przez znanych z wymowy kaznodziejów O. Podworskiego, O. Zygmunta Janickiego i O. Aleksandra Wojcika, na którą to Misyę mamy zaszczyt zaprosić Was Kochani Bracia i Siostry z Górnego Śląska, którzy tak chętnie odwiedzacie pamiątki miasta Krakowa. O nocleg tak dla mężczyz jak i dla kobiet postaram się i proszę abyście zaraz po przybyciu do Krakowa do mnie się zgłosili a O. Cyryl Strzemecki wikary klasztoru zaopiekuje się Wami. Ze spowiedzią nie będziecie mieli żadnej trudności, gdyż zaproszę P. T. Spowiedników u których łatwo dostąpić będziecie mogli nawet do spowiedzi generalnej.

Początek nabożeństwa misyjnego następujący:

1) o godz. 1/27 »Roraty« I nauka;
2) o „ 9 Wotywa przed Cudownym Obrazem M. B.;
3) o „ 1/211 Suma II Nauka;
4) o „ 4 Różaniec śpiewany;
5) o „ 5 Nieszpory III Nauka;
6) Dnia 15 grudnia o godz. 1/29 postawienie krzyża misyjnego przed kościołem z nauką;
7) Na zakończenie Misyi dnia 16 grudnia nabożeństwo żałobne za zmarłych Dobrodziejów klasztoru z nauką o Czyścu.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Zdobycze Japończyków.

Londyn. »Standard« donosi z Czifu 5 bm.: Japończycy obsadzili po silnych walkach nocnych równocześnie trzy forty: Tejnugszan, Iczesan, Wafanszan i odparli Rosyan koło Liaotoszan.

Walki pod Portem Artura.

Tokio. (Urzędownie.) Komendant armii japońskiej pod Portem Artura donosi, że 30 z. m. wieczorem prawa kolumna i część środkowej obsadziła główną część fortów Tungszuszan, Erlungszan i Tunkikoenszan i zniszczyła kilka bocznych szańców. Druga część środkowej kolumny, mimo gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego, o godzinie 2 po południu zaatakowała i zdobyła fort między Panhungszan i Tokioszan. O godzinie 10½ w nocy wskutek kontrataków rosyjskich — raportuje komendant — musieliśmy go opróżnić, ale już o godzinie 11 znowuśmy go obsadzili. We forcie znaleziono 3 działa polne, 2 maszynowe i wiele innych przyborów wojennych, nadto 40 trupów rosyjskich. Lewa kolumna zajęła fort Kobuyana, na wschód położony od Tunskikolman. Dnia 31 z. m. zaatakowaliśmy doki portowe z dział wielkokalibrowych i okrętowych. Kilkakrotnie trafiliśmy rosyjską kanonierkę »Giliak« i zatopiliśmy 2 parowce. Dnia 1 b. m. zatopiliśmy w zachodniej części portu 2 parowce, o pojemności 3.500 ton, i dwa, każdy pojemności 3,000 ton. Słyszeliśmy w mieście dwakrotnie gwałtowne eksplozye, prawdopodobnie prochowni. Dnia 3 w południe otworzyliśmy gwałtowny ogień z dział okrętowych ne doki i inne wschodnie części portu. Zaraz po godzinie 12 w południe wybuchł tam ogień i trwał do 4 rano. Tego samego dnia ostrzeliwaliśmy ż dział wielkokalibrowych fort numer 4 i uszkodziliśmy go bardzo.

Obwarowanie Władywostoku.

Londyn. »Biuro Reutera« donosi z Czifu: Okręt »Dungu« po pięciodniowej jeździe przybył tu z Władywostoku. Kapitan opowiada, że Rosyanie obwarowali Władywostok bardzo silnie. Szańce sięgają na kilka mil. Zapasów żywności, amunicyi i dział mają pod dostatkiem. Codziennie przypływają naładowane okręty. — Europejczycy czują się tam tak bezpieczni, że wcale nie pragną wyjeżdżać. Dla Japończyków będzie Władywostok drugim Portem Artura. Prawdopodobnie znajdują się tam łodzie podmorskie. Miny ciągną się na przestrzeni 7 mil. Zapasy węgla są znaczne, Załoga Władywostoku nie sądzi, aby tej zimy przyszło do walki.

Demonstracye niemieckie w miastach alpejskich.

Loeben. Odbyła się tu z okazyi zajść insbruckich demonstracya studentów akademii górniczej i obywateli miasta. Na placu głównym powitali demonstrantów mowami burmistrz i radcy miejsce. Następnie demonstranci udali się przed starostwo, ale na wezwanie sekretarza Akademii rozeszli się.

Linc. Wczoraj przed południem około 100 Wszechniemców urządziło demonstracyę przed starostwem z powodu zajść insbruckich, ale policye demonstrantów rozproszyła.

Grac. Miasto Grac było wczoraj również widownią burzliwych demonstracyi wszechniemieckich i antywłoskich. Rano odbył się wielki »bummel« studentów niemieckich, którzy następnie w liczbie 800 udali się na plac Bismarka, a stamtąd przed zamek cesarski, gdzie śpiewano »Wacht am Rhein«. Policyę, która usiłowała rozpędzić zbiegowisko, przyjęto okrzykami »Pfui!« i »Precz!« Z placu Bismarcka tłum ruszył przed pomnik Józefa II, na którym złożono wieniec. Na schodach do katedry przyszło do starcia z policyą. Studenci śpiewali tam pieśń: »Der Gott, der Eisen wachsen liess«, lecz wypierani przez policyę, wrócili do domów. Wieczorem powstało nowe zbiegowisko przed pomnikiem arcyksięcia Jana. Jeden ze studentów wygłosił tam mowę na temat solidarności niemieckiej w walce z innemi narodowościami. Następnie odśpiewano po raz drugi »Wacht am Rhein«.

Po tych demonstracyach tłum udał się przed włoską restauracyę Michała Simona i wśród krzyku i gwizdania żądał zamknięcia restauracyi.

Gdy natychmiast nie spełniono tego żądania, demonstranci bombardowali lokale restauracyjne kamieniami. Policya wezwała wówczas na pomoc straż pożarną, która zaczęła zlewać tłum zimną wodą, a gdy to nie pomogło, policyanci dobyli pałaszy. Z tłumu zaczęto wówczas rzucać kamieniami.

W starciu ranieni zostali jeden policyant i jeden woźny miejski. Rozpędzony w końcu tłum udał się przed inną restauracyę włoską i tam zerwał szyld restauracyjny.

Pod komendą Wszechniemców.

Insbruk. Wczoraj wiecz. o zmierzchu powstało przed ratuszem zbiegowisko. Na czele tłumu, wznoszącego okrzyki, stanął wszechniemiecki poseł Stein, który rozpoczął kłótnię z wyższym urzędnikiem policyi i groził mu parasolem. Następnie rozpoczął mowę do tłumu, wzywającą do gwałtów. Gdy policya starała się tłum rozproszyć, Stein znikł, lecz pojawił się wkrótce na innem miejscu wraz z wszechniemieckimi posłami Burgerem i Schalkiem. Po godzinie 8 zebrały się nowe tłumy przed zamkiem, lecz i tu napotkały na silny kordon policyjny. Na komendę Steina wznoszono okrzyki przeciwko rządowi i śpiewano pieśń »Wacht am Rheni«. W tłumie widziano także posła do Sejmu bawarskiego, Adolfa Müllera.

Odjeżdżającym posłom Steinowi i Burgerowi tłumy na dworcu zgotowały wielką owacyę.

Zamach na Czertkowa.

Korespondent warszawski »Wieku Nowego« donosi, iż 29 października dokonano na dworcu terespolskim zamachu na Czertkowa. Stał on na czele jeneralicyi i żegnał ikonem i obrazem pociąg wypełniony rezerwistami, udającymi się do Mandżuryi Nagle drgnął i skurczywszy się, zasłonił się ikonem. Z najbliższego wagonu stojącego pociągu padły trzy strzały, żaden go jednak nie trafił. Drugi strzał położył trupem żandarma, a trzeci zranił ciężko jednego oficera. — Nim przerażeni oprzytomnieli, maszynista dał sygnał i pociąg ruszył. Prawdopodobnie zatrzymano go na telegraficzne polecenie dopiero na najbliższej stacyi. — Całe zajście trzymają w najściślejszej tajemnicy.

Tymczasem rosyjska Agencya telegraficzna zaprzecza rozszerzanym wiadomościom o rzekomym zamachu na Czertkowa w Warszawie. — Urzędowa agencya twierdzi, że wiadomości te są zupełnie bezpodstawne.

Od Redakcyi.

Paou Ignacemu T. z Pawłowa (Paulsdorf) pod Zabrzem. Niech się Pan uda w tej sprawie do dr. Hagera w Zaborzu, mieszkającego naprzeciwko kościoła. On panu powie, czy Pan może dostać rentę, lub nie. Redakcya.

Od Ekspedycyi.

J. T. w miejscu. Czy wspomniane towarzystwo »Górnoślązaka« pobiera, nie wiemy, gdyż nazwisk abonentów nie znamy.

A. Sz. Wojtowawieś. Zagadkę umieścimy później. Dziękujemy.

E. M. Delwig. Ponieważ obecnie mamy dosyć wiele z polskich rzeczy, dlatego umieszczać nię będziemy.

J. P. Wojnowice. Wspomnianej osoby wcale nie znamy. Pozdrawiamy.

Rozmaitości.

Dziecko zagryzione przez łasicę. W straszny sposób straciła w tych dniach w Nanterre pewna para robotnicza córeczkę trzyletnią. Dziecko spało w kołysce. Matka jego wyszła z pokoju do kuchni, aby zająć się gospodarstwem. Wróciwszy stamtąd, ujrzała przerażona kołyskę zakrwawioną, a dziecię bez życia. Sprowadzony natychmiast lekarz stwierdził śmierć dziecka. Na szyi i za uchem widnialy dwie głębokie rany od ugryzienia. Zrozpaczeni rodzice nie umieli wytłomaczyć sobie tej zagadki, w końca jednak ojciec znalazł pod łóżkiem śpiącą smacznie oswojoną łasicę sąsiada. Pyszczek jej był zakrwowiony, niewątpilwie więc krwiożercze to zwierzątko zagryzło dziewczynkę.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 7 listopada (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,70	17,10	16,50
Pszenica żółta - - - -	17,60	16,00	16,40
Zyto - - - - - - - -	13,60	13,30	12,80
Jęczmień - - - - - - -	15.50	14,30	13,30
Owies - - - - - - - -	13,80	13,20	12,70
Groch »Viktoria« - - -	19,50	17,50	15,50
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,30—4,60 mk.; prosta słoma żytnia kopa 24—26 mk.

Korzystne kupno

pięknej ziemi na Śląsku wraz **z pięknemi i obszernemi budynkami** (mieszkaniami, stodołami, stajniami i oborami) **z żywym i martwym inwentarzem albo też bez niego** nadarza się dla

kilkunastu mniejszych **gospodarzy,**

którzy po wspólnem nabyciu mogliby ziemię jak i zabudowania rodzielić między siebie. — Bliższych informacyi udziela **administracya „Górnoślązaka“ w Katowicach.**

Baczność! Baczność!

Dawid Markus, Katowice

Rynek, narożnik ulicy Zamkowej.

Garderoba dla panów, młodzieńców i chłopców

w wielkim wyborze po ogromnie niskich cenach.

Wykonanie podług miary w własnej pracowni.

☛ Proszę dokładnie zważać na moją firmę. ☚



Wawrzyn: Więc w domu kupieckim **Filipa Glaser'a** w Małem Zabrzu przy targowisku kupuje się na odpłatę meble, sprzęty wyścielane, lustra, regulatory, dywany, chodniki, maszyny do szycia, taniej niż gdzieindziej za gotówkę?

Wojtek: Tak tak, bo Glaser trzyma się zasady tanio sprzedawać a mieć wielki obrót.

☛ **Otwarcie 1-go listopada.** ☚

Za gotówkę szczególne korzyści.

I. Malczewski

Katowice, ul. Po... na 8

poleca swój bogato zaopatrzony

skład cygar, papierosów i tytuni.

Specyalność: papierosy ręcznej roboty.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Sl.

ul. tempła nr. 8 I piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,

3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Swieży kołacz i kreple

poleca w każdy targ

Edward Restel

ul. Grundmanna 34.

Bank ludowy w Zaborzu

w domu pana Piechy

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta

daje

pożyczki na weksle

i płacić będzie od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Oszczędności dzieci przyjmujemy pocz. od 50 fen.

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte i niedarte

lub także

gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,

niech idzie do

największego śląskiego składu pierza

H. Herzberga w Zaborzu,

lub niech pisze o próby.

Odpłata dozwolona.

Filie

w Katowicach

u pani Süssmann

ulica Fryderykowska

u Guss'a.

w Gliwicach

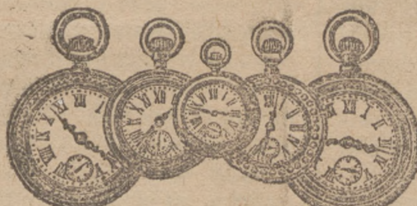
ul. Wilhelmowska 27 I.

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Resaga cykorya jest najlepszą.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

Zegarki niklowe po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską

czysto srebrne, śliczne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki

po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki

8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik

na zegarki, łańcuszki, bižuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,

Görchen, Bz. Posen.

Warsztat reparacyjny.

Budziki

dobre i tanie kupuje się u

E. Triffterer, zegarmistrz

Bottrop

w pobliżu hotelu Bremer.

Cierpi Pan

na chorobę nerek, moczu, pęcherza, wycieki, chorobę cukrową, to pij Pan **Boldotee apt. Wagnera,** który bardzo dobrze skutkuje. Kart. 1 mk. Jedynie prawdz. w drogeryach E. Schulz, Bruno Zimmer, Fr. Szymański, Józefowiec. (Liście peruańskiej rośliny Boldo).

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N. Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Budynki gospodarcze

masywnie murowane, do tego 48 morgów drenowanej pszennej ziemi, 5 morgów łąki i 18 morgów pięknego lasu ma z wolnej ręki po umiarkowanej cenie do sprzedania.

Kto? powie red. »Straży nad Odrą« w Lublińcu.

Mój **dom**

z stodołą i ogrodem w **Brzezince** pow. Katowice zaraz do sprzedania. Mała wpłata.

Gabriel, Brzenckowice
p. Mysłowicami.

Do 800 mk. miesięcznie

także jako pob. zarobek może każdy zarabiać łatwo, uczciwie i bez kosztów. Natychmiast adres swój nadesłać do Steinhausen & Co., Karlsruhe i. B.

Inteligentnych młodych ludzi

poszukuje się od zaraz do **sprzedawania zegarków, obrazów.** Oferty pod **A. B. 1282** do eksp. »Górnoślązaka«.

Kilka dziewczyn

do falcowania może się zgłosić.

Kazimierz Rak
Katowice, ul. Holteia 9
introligatornia.

Poszukuję od zaraz

ucznia

mającego chęć wyuczyć się **introligatorstwa.**

Kazim. Rak,
Katowice, ul. Holtei'a 9
naprzeciwko gazowni.

☛ **Pan sam sobie szkodzi,** ☚

jeżeli Pan swe zakupna na Boże Narodzenie nie uskuteczni w składach rozdających

czerw. 20 fen. marki rabatowe.

Za pełne książki do zbierania otrzyma Pan **najpiękniejsze podarki gwiazdkowe bez feniga pieniędzy** przy zupełnie wolnym wyborze. Spis adresów otrzyma Pan u nas **za darmo.**

Schles. Rabatt-Spar-Vereinigung
Rosenheim & Co.

Katowice, ul. Grundmanna 13. **Bytom,** rynek 9/10.
Gliwice, ul. Dworcowa 11. **Racibórz,** ul. Panieńska 3.

Savon á la France i Savon modern,

mydła na francuską modę, lecz krajowy wyrób, zadawalają najwybredniejszych i kosztują tylko 40 i 50 fen. za sztukę. Ma na składzie:

M. Juliusburger, skład kolon., **Król. Huta,** Schützenstr. 39.
L. Kranz, fryzyer, **Król. Huta,** Rynek 3.
J. Matiachowski, skład kolon., **Mysłowice,** Rynek.
W. Zaremba, „ „ **Rozbark.**
J. Franczok, „ „ **Szarlej.**
Eb. Pichetta, „ „ **Dąb.**
E. Cuber, „ „ **Karb.**
K. Schäfer, „ „ **Niem. Piekary.**
A. Gnida, „ „ **Miechowice.**

Zakład architektoniczny.

Eugen R. Vogt, architekt,

mistrz murarski i ciesielski,

KATOWICE, ul. następcy tronu

naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,

poleca się do objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd. przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.

Ceny umiarkowane.

Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokaźną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.

Michał Wolski. Hieronim Kiełpiński.
Józef Szaflik.

Żelazne piece

długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych pieców ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski, dawniej Igel

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannessir.) 110 przy kościele

otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy

3% za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

☛ **2 sklepy** ☚

zdatne na **skład cygar, ubiorów i czapek,** względnie na **księgarnię, skład obrazów, golarnię** i t. p. ma do wynajęcia.

Bank ludowy w Katowicach.

Budowniczy

Kazimierz Liersch w Bytomiu

ul. Klukowiecka 10.

wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:

szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia i t. d.

Podejmuję się

zupełnego wykończenia budowli,

a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem wszelkich prac budowlan.

Ceny bardzo umiarkowane.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.